Rok II. Lwów, dnia 14. stycznia 1911. Nr. 1.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 17., Dep. XI.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Stonawski ul. Wagilewicza 9.

Administracja: Miecz. Laskowski ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o

Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

Treść:

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Z Nowym Rokiem.

Numerem dzisiejszym rozpoczynamy drugi rok naszego wydawnictwa. Stosownie do przyrzeczenia, złożonego przed rokiem na temsamem miejscu, staraliśmy się, aby na łamach *Wiadomości* znalazło odbicie wszystko, co jest celem naszej wspólnej pracy, a zatem podniesienie nasze pod względem społecznym i materjalnym, rozszerzenie naszych intelektualnych i naukowych horyzontów i obrona naszych interesów zawodowych. Czy dobrze spełniliśmy to zadanie, nie nasza rzecz sądzić; w każdym razie zapewnić możemy, że staraliśmy się ze wszystkich sił odpowiedzieć jak najlepiej przyjętemu obowiązkowi.

Ubiegły rok zapisał się kilkoma ważnemi zdarzeniami w naszem wspólnem życiu. Początek stycznia z. r. przeraził nas ciosem, jakim był niespodziewany zgon wiceprezydenta ś. p. Stanisława Prokopowicza, koniec tego miesiąca przyniósł nam już nominację jego następcy w osobie Dra Stanisława Szlachtowskiego. Pod jego rządami rozpoczęliśmy nową epokę rozwoju o widocznych już pomyślnych rezultatach, które są dowodem szczerej życzliwości najwyższego w kraju szefa naszej magistratury dla naszego stanu. Usilnemu poparciu z jego strony zawdzięczamy cały szereg nominacji, liczny szczególnie w rangach niższych, gdzie pomoc tak jest potrzebna, a im jest szybsza tem jest skuteczniejsza.

Drugą nader ważną zmianą w naszych stosunkach był wybór nowego Prezesa Towarzystwa. Zasłużony wielce dla sprawy radca dworu Karol Fritz ustąpił z zajmowanego stanowiska z powodu przejścia w stan spoczynku. Następcą jego i głową organizacji został jednomyślnie wybrany radca dworu Tadeusz Klusik-Orzechowski, który, opierając się na zasadach, stanowiących myśl przewodnią jego chlubnej działalności w czasie, gdy był jeszcze szefem biura prezydjalnego za czasów jego największej świetności, prowadzi z jak największem powodzeniem Towarzystwo od kwietnia z. r.

Znowu cały rok upłynął nam na staraniach o wspólne dobro, o podniesienie naszego stanu pod każdym względem. — Nie pora tu i miejsce wyszczególniać fakty i poświęcać im bliższe omówienie. Uczyni to we właści-

wej chwili sekretarjat Towarzystwa, przedkładając sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. To tylko jest pewne, że biorąc udział czy to w pracach, mających na celu podniesienie ekonomiczne urzędników konceptowych, czy też w działalności, której celem była obrona i rozszerzenie praw stanu, nie zaskorupiano się u nas w ciasnym zakresie najbliższych tylko interesów. Towarzystwo nasze występowało zawsze intenzywnie na zewnątrz tam, gdzie chodziło o sprawy urzędnicze w ogólności, a inicjatywa przez nie podejmowana była niejednokrotnie wprost punktem wyjścia dla akcji, spowodowanej stosunkami. Przypomnijmy tylko sprawę pragmatyki służbowej, a w szczególności stanowisko urzędników konceptowych w tym nowym tworze prawnym. Przyszły historyk tej sprawy oceni niewątpliwie należycie stanowisko i działalność w niej naszego Towarzystwa; obecnie to tylko wypadnie stwierdzić, że to jedynie stanowisko odpowiada realnym postulatom sprawiedliwości i przedstawia minimum żądań, bez których ustawa urzędnicza byłaby właściwie tylko przywilejem dla jednostek o niższym cenzusie umysłowym, a wprost krzywdą dla urzędników o akademickiem wykształceniu. Dodajmy do tego jeszcze pracę, mającą na celu zaradzić ciężkiemu położeniu urzędników pod względem ekonomicznym w ogólnych organizacjach urzędniczych, pracę intenzywną i skuteczną, a ożywioną najlepszym duchem solidarności i ofiarności, a uzyskamy w przybliżeniu obraz działalności i w tym drugim kierunku, jakiej terenem było nasze Towarzystwo w roku ubiegłym.

Dzieło nasze nie tylko nie ginie i nie marnieje, ale rozwija się dalej i wzrasta. Byłoby jednak przesadnym optymizmem mniemanie, że stanęliśmy już na najwyższym szczeblu rozwoju. Jak każdej rzeczy, tak i naszej organizacji brakuje jeszcze wiele do doskonałości. Aby osiągnąć dalszy rozwój, potrzeba jak najszczerszego współdziałania wszystkich kolegów zawodowych, potrzeba bezwzględnego ukochania wspólnej sprawy, potrzeba ścisłej i zwartej solidarności i wzajemnego popierania się na każdym kroku. Głów i rąk zdolnych do pracy nie brak między nami; niechże więc każdy bez wyjątku stara się w każdej chwili, która okaże się sposobną, złożyć część swoją na ołtarzu wspólnego dobra, niech akcja będzie powszechną w najszerszem tego słowa znaczeniu bez żadnych rozdźwięków. Gdy zdołamy dojść do tego punktu rozwoju, że każdy z nas bez wyjątku ochotnie przyjmie na siebie cię-

żar obowiązku dla wspólnego dobra i obowiązek ten spełni spokojnie i karnie ku ogólnemu pożytkowi, wtedy osiągniemy dopiero ten ideał, który powinien być celem każdej organizacji i każdej propagandy słusznej i sprawiedliwej, bo podjętej przez wszystkich dla dobra wszystkich...

Feniks.

Dr. Robert Meyer.

(Nowy minister skarbu.)

Jeżeli przy każdorazowem tworzeniu gabinetu budzi zazwyczaj od ministra skarbu — jako szafarza pieniędzy państwowych, tej dźwigni, niezbędnej dla celów i czynów wszystkich ministrów innych resortów — więcej zainteresowania jedynie osoba premiera gabinetu, to w chwili obecnej schodzi nawet prezydent gabinetu na drugi plan i na czoło Rady Korony wybija się Ekscelencja Dr. Robert Meyer, nowomianowany minister skarbu.

Trzyma on w swoich rękach los całego gabinetu; jego powodzenie zadecyduje, czy gabinet obecny wywrze wpływ decydujący na rozwój życia publicznego i społecznego w Monarchji, czy też będzie musiał ustąpić, jak tylu innych, bez pozostawienia po sobie wytycznych dróg ku pewniejszej i jaśniejszej przyszłości.

I nie będą przesadą niniejsze słowa, jeżeli zechcemy sobie uprzytomnić, że pierwsze rysy, które utworzyły później grób polityczny dla poprzedniego gabinetu, powstały właściwie pod fotelem ministra skarbu. Plany finansowe D-ra Bilińskiego, nie trafiające do przekonania większości parlamentu, stały się podłożem pierwszych klęsk i niepowodzeń gabinetu i spowodowały w rezultacie przesilenie, a co zatem idzie, powołanie szeregu nowych ministrów.

Z ministrów tych właśnie minister skarbu musi śmiało spojrzeć w oczy trudnościom, którym nie wydołał jego poprzednik, a musi dlatego, że reformy finansowe nie dadzą się odwlec żadną miarą na dłuższą metę.

Monarchja znajduje się na budżetowej równi pochyłej, skąd jeszcze krok tylko do zachwiania równowagi finansowej i minister skarbu musi starać się za wszelką cenę niebezpieczny wstrząs ten powstrzymać i prawdziwą a nie pozorną tylko równowagę w budżecie państwowym przywrócić.

Może już dawno zadanie to nie było tak trudne, a to tak ze względu na już narosłe i czekające jeszcze Monarchję wydatki, jak i ze względu na trudności, nasuwające się przy zdobyciu nowych źródeł podatkowych. Wydatki już narosłe wskutek aneksji krajów okupowanych, wydatki nieuchronne, że wskażemy tylko na blizkie wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, ubezpieczenie społeczne lub reformę finansów krajowych, domagają się na gwałt pieniędzy, a o te tak trudno w parlamencie, który obraduje po raz pierwszy w składzie, opartym na podstawach zupełnie nowych, miotanym, obok antagonizmów społecznych, jeszcze walkami narodowościowemi. Stąd minister skarbu wie, że kiedy zjawi się przed parlamentem z planem finansowym — stanie na wulkanie i jeżeli przejdzie szczęśliwie przez ognie kraterów, utrwali nie tylko swoje stanowisko, ale wzmocni autorytet całego gabinetu i zadecyduje temsamem o jego losie.

* *
*

Jeżeli momenty przeszłości mogą być kanwą do snucia wróżb na przyszłość, to obecnemu ministrowi skarbu każdy nieuprzedzony człowiek musi rokować — obok nieuniknionych cierni — wawrzyny.

U Ekscelencji Meyera podają sobie dłonie dwie rzeczy: świetna teorja i znakomita długoletnia praktyka. Jeden z najwybitniejszych profesorów i znawców ekonomji i skarbowości, autor cennych dzieł i rozpraw, na które powołuje się przy każdej sposobności świat uczonych — posiwiał Dr. Meyer w praktycznej służbie państwowej i poznał na wskroś ten, tak trudno skonstruowany, tak mozolny mechanizm, jaki przedstawia pełniony przez nas dział służby. Ale Ekscelencja Meyer nietylko mechanizm ten poznał, on go ulepszył, zaopatrzył w nowe tryby i sprężyny, a każdą wiekopomną jego pracę cechowały dwie idee: postępu i sprawiedliwości społecznej.

Wszystkie ważniejsze reformy podatkowe ostatnich dziesięcioleci — to jego przeważnie dzieło i jeżeli dzisiaj Monarchja nasza nie dała się wyprzedzić innym narodom na polu sprawiedliwości podatkowej, to tę zasługę — i to z pośród wielu najpiękniejszą — obecny minister skarbu śmiało może wziąć na siebie.

Wielu kolegów, pracujących w dziale stałej podatkowości, pamięta dobrze postać dzisiejszego ministra z cyklu głęboką erudykcją olśniewających wykładów, jakie miał we Lwowie z powodu reformy bezpośrednich podatków osobistych, reformy, którą stworzył i wprowadził w życie.

Długoletnia i owocna praca Ekscelencji Meyera spowodowała niewątpliwie, że w chwili przełomu, chwili niemal beznadziejnej, jemu właśnie powierzono najtrudniejsze stanowisko ministra skarbu z niezachwianą wiarą, że on, rozwiązawszy najważniejszy problem reform finansowych, poprowadzi temsamem nawę państwową przez niebezpieczne wiry do przystani siły i jedności.

Z wiarą tą, jaką gorąco podzielamy, łączymy ze swojej strony jedną wielką nadzieję, bez której przyszłoby nam chyba ustać w pracy, w coraz to bardziej skłębiającej się w koło nas szarzyźnie.

Obecny minister skarbu musiał nabrać z długoletniego doświadczenia jednego zasadniczego przekonania, że najgienjalniej nawet pomyślana, najmisterniej ułożona ustawa nie przyniesie nigdy spodziewanych plonów, jeżeli zawiedzie rzesza urzędnicza, mająca ustawę wprowadzić w czyn, jeżeli stan liczebny i intelektualny urzędników jest za słaby, aby podołać pracy z nową ustawą związanej i dla niej niezbędnej.

Jeden bystry rzut oka na nasze szeregi, z których niewstrzymane prawo zbliżania się ku starości zabierze najlepszych i najdoświadczeńszych pracowników, na luki, jakie wśród nas powstały i jakie się jeszcze zwiększą, a których wypełnić niestety nie spieszy młodzież prawnicza — powinien postawić przed nowym ministrem znak zapytania, czy galicyjska administracja skarbowa podoła — bez przypływu sił nowych — tym zadaniom, jakie ją w najbliższym czasie czekają? A jeżeli odpowiedź wypadnie przecząco, pozostanie dla prawdziwego męża stanu i wielkiego reformatora tylko jedna droga — uczynić wszystko możliwe, aby nasuwające się wątpliwości rozprószyć, aby wzmocnić kadry urzędnicze, do których ofiarnej pracy przyjdzie mu niejednokrotnie zaapelować.

Ożywienie tempa naszego, więcej niż suchotniczego awansu, podniesienie godności naszego stanu, a co zatem idzie, zachęcenie młodzieży do poświęcenia się służbie skarbowej, oto jasna droga, na której radzibyśmy naszego najwyższego szefa jak najrychlej powitać.

Nasz bilans z roku 1910.

Każde gospodarstwo prywatne czy publiczne zwykło z końcem roku czynić dokładny obrachunek ze swych zysków i strat, aby na podstawie cyfrowych zestawień wyrobić sobie jasny pogląd na stan swych spraw i ułożyć plan działania na rok następny.

Jaki był bilans galic. administracji skarbowej w roku ubiegłym, świadczą o tem następujące cyfry.

Ilość systemizowanych posad wynosiła:

Klasa rangi	Ilość posad	Stosunek procentowy
IV.	1	0·13
V.	7	0·96
VI.	49	6·73
VII.	76	10·44
VIII.	153	21·01
IX.	154	21·15
X.	153	21·01
praktykanci	135	18·54
Razem	728	99·97

Natomiast faktyczny stan posad z końcem roku 1910. podaje nam następująca tablica:

Klasa rangi	Ilość posad	Stosunek procentowy
IV.	1	0·15
V.	6	0·94
VI.	48	7·58
VII.	89	14·06
VIII.	152	24·01
IX.	181	28·59
X.	103	16·27
praktykanci	53	8·37
Razem	633	99·97

Tabela ta uwzględnia dwukrotnie odbyte nominacje w lipcu i grudniu z. r.

Cyfry te odzwierciadlają najlepiej stosunki w galic. administracji skarbowej. Przedewszystkiem uderza gwałtowny ubytek sił młodszych, wynoszący 95 posad, czyli około 14%. W tym braku sił szukać należy przyczyny, dlaczego zaległości wzrastają. Przy wiadomym wzroście spraw i podniesionej skali wymagań w ich opracowaniu nawet cały systemizowany personal byłby niewystarczający.

Cóż dopiero, gdy brak około 100 sił do pracy! Jesteśmy świadkami podwójnego rozgoryczenia. Przełożeni są niezadowoleni z powodu wzrostu zaległości, a podwładny personal nie może podołać nawałowi pracy i skarży się na przeciążenie.

Awanse roku ubiegłego przedstawiają się w cyfrach następująco:

Klasa rangi	Ilość nowozamianowanych
IV.	1
V.	3
VI.	6
VII.	22
VIII.	27
IX.	30
X.	15

Ogromną niespodzianką były awanse rang IX., VIII. i VII. Trzyletnie usiłowania Wydziału odniosły przynajmniej w części skutek, gdyż Ministerstwo Skarbu, udzielając upoważnienia do zamianowania komisarzami 10ciu koncepistów już po $4^1/_2$ latach koncepistury, temsamem odstąpiło od dotychczasowej zasady, że do osiągnięcia rangi IX. potrzeba ukończenia pełnych 5 lat na koncepisturze.

W awansach do rangi VIII. i VII. spostrzegać się dają pierwsze kroki do zrealizowania zasad pragmatyki służbowej.

Wielce niepokojącym objawem jest brak praktykantów. Z końcem roku 1910. było zaledwie 53 praktykantów, zatem brakowało 82 *). Ten brak jest w wysokim stopniu anormalny i budzi poważne obawy o przyszłość. Wszyscy mamy w świeżej pamięci liczne wypadki śmierci w roku ubiegłym. Szeregi nasze ustawicznie się przerzedzają. Skąd się zapełni luki, gdy brak praktykantów?

Śmierć zabrała z pośród nas 12 kolegów, 7 poszło na emeryturę, wreszcie 14 ukończyło lub w bieżącym roku kończy 35 lat służby. *F. B.*

*) Ilość posad pratykantów wynosi 57 z adjutum 1200 K, 56 z adjutum 1000 K, 22 bez adjutum.

Projekt awansu czasowego posła Prochazki.

Wszystkim niewątpliwie wiadomo już z pism codziennych, że w listopadzie z. r. poseł Pochazka postawił w Parlamencie wniosek wprowadzenia awansu czasowego bez pragmatyki służbowej już od 1. stycznia 1911. i wniósł swój odrębny projekt.

Wniosek ten przydzielono 3. grudnia 1910. komisji dla spraw urzędniczych, która 7. grudnia rozpoczęła nad nim obrady. Jednakże minister spraw wewnętrznych baron Haerdtl w mowie swej z 9. grudnia zajął wobec wniosku Prochazki stanowisko odporne. Rząd — powiedział minister Haerdtl — jest skłonny wprowadzić awans czasowy jedynie łącznie z pragmatyką, której przepisy mają na celu utrzymać należytą dyscyplinę wśród urzędników, a której utrzymać by się nie dało, gdyby urzędnik miał pewność, że po pewnym przeciągu czasu będzie musiał awansować, jeżeli tylko nie dopuścił się jakiegoś grubego przewinienia. Nadto — oświadczył minister w dalszym ciągu — urzędnicy sami pragną nie tylko awansu czasowego, lecz kładą również wielką wagę na inne postanowienia, które precyzują ich prawa i obowiązki.

W dniu 15. grudnia obradowano w dalszym ciągu nad tym wnioskiem — wreszcie cały projekt wraz z dodatkowymi wnioskami przekazano do rozpatrzenia i zbadania subkomitetowi, którego referentem wybrano Dra Stölzla. Referentowi polecono porozumieć się w tej sprawie z Rządem — a subkomitetowi zdać sprawę na plenum komitetu najdalej w 14 dni po ponownem zebraniu się Izby Posłów.

Przy przekazywaniu sprawy subkomitetowi zwrócono jego uwagę specjalnie na ważne postulaty urzędnicze, jak n. p. wliczenie ogólnej ilości lat służby, zachowanie dotychczasowej rangi i t. p.

Takie są dotychczasowe losy projektu, którego zasadom przypatrzymy się obecnie bliżej.

Przedewszystkiem projekt ten wyłącza całkowicie nauczycieli państwowych.

Awans następuje: 1) albo przez udzielenie posady, połączonej z wyższą rangą, 2) lub w drodze awansu czasowego.

Ze względu na awans czasowy projekt dzieli urzędników na 3 następujące grupy:

1. Urzędnicy o całkowitem wyższem wykształceniu, co do których należy jeszcze rozróżnić, czy pierwsza nominacja następuje:

a) w X. lub

b) w IX. klasie rangi.

2. Urzędnicy z ukończonym średnim zakładem naukowym i jakimś wyższym kursem lub jednym egzaminem, złożonym na wyższym zakładzie naukowym.

3. Urzędnicy z ukończonym średnim zakładem, lub o innem wykształceniu wyższem niż szkoły ludowe.

Awans ten miałby następować według nasępującego schematu:

Czas służby jako	w grupie			
	1 a	1 b	2	3
	lat			
praktykant, auskultant, elew	2	7	2	2
w XI. klasie rangi . . .	—	—	4	5
„ X. „ „ . . .	5	—	5	6
„ IX. „ „ . . .	6	5	6	7
„ VIII. „ „ . . .	7	7	—	—

W tych gałęziach służby, w których wymagane jest wyższe wykształcenie aniżeli szkoły ludowe — natomiast niższe aniżeli ukończenie szkoły

średniej, istniałyby następujące czasokresy awansu: praktykant 2 lata, w XI. randze 8 lat, a w X. również 8 lat.

Według tego schematu otrzymałby więc n. p. komisarz skarbu VIII. rangę po 13 latach, a VII. po 20 latach ogólnej liczby lat służby — a sędzia, otrzymujący odrazu IX. rangę, dostałby VIII. rangę po 12 latach, a VII. po 19 latach służby.

Projekt ten o ile poprawia nieco stosunki, panujące obecnie w konceptowej służbie skarbowej — o tyle jest dalekim od tego, co uważamy za sprawiedliwe i słuszne i czego się domagamy. Nie daje nam więc zupełnie powodu do zachwytu.

Największe korzyści projekt ten przyniółby urzędnikom bez wyższych studjów.

Dalsze jego postanowienia są następujące:

Prawo do posunięcia sposobem awansu czasowego traci urzędnik jedynie wskutek kary dyscyplinarnej.

Urzędnikom, którzy w chwili rozpoczęcia obowiązywania niniejszej ustawy są już w służbie, należy przy posunięciu w drodze awansu czasowego wliczyć ogólną liczbę lat służby — jednak bez naruszenia praw, związanych z uzyskanem miejscem porządkowem w schematyzmie.

Nadanie posady systemizowanej (jak p. 1.) następuje w drodze konkursu, który 5-go dnia po opróżnieniu ma być ogłoszony w części urzędowej *Wiener Zeitung* i w dzienniku urzędowym danego kraju. Konkurs upływa 20. tego miesiąca, w którym został ogłoszony — a nadanie posady ma nastąpić w ciągu 6 tygodni od upłynięcia terminu konkursowego.

Przy zachodzących warunkach ustawowych awans czasowy ma nastąpić z urzędu.

Przy posunięciu do wyższej klasy rangi należy wygotować dekret, w którym ma być uwidoczniony tytuł urzędowy, pobory odnośnej rangi i data awansu.

H. W.

Administracja Podatków we Lwowie.

W ostatnim numerze *Wiadomości* autor A. P. w artykule „Administracja Podatków we Lwowie" poruszył panujące tam stosunki. Ponieważ chciał nam widocznie dać całokształt obrazu tych stosunków — przeto był bardzo treściwym w ich przedstawieniu. Starać się więc będę obraz ten uzupełnić i uplastycznić — a jako do niedawna pracownik Adm. Pod., mam dość znajomości stosunków, by w tej sprawie głos zabrać, wskazując braki, a zarazem sposoby zaradzenia złemu.

Przedtem jednak słówko o czem innem.

Adm. Pod., względnie jej urzędnicy byli zawsze przedmiotem ataków. Władza, zaglądająca ludziom do kieszeni i wyciągająca stamtąd grosz na cele państwowe, jest zawsze niesympatyczną, nawet jeśli ona spełnia ten swój przykry obowiązek ściśle według ustawy i z nadzwyczajną oględnością i patrzy przez palce na grube nieraz przekroczenia kontrybuentów. Psychologicznie jest to do pewnego stopnia wytłumaczalne i może z tego powodu władza przełożona nie brała swoich urzędników w obronę z okazji tego rodzaju napaści.

To jednakże, co zaszło w ostatnich czasach, przeszło granicę wszelkiej przyzwoitości i rzuca dziwne światło na kulturalność naszych stosunków.

W dziennikach lwowskich pojawiły się pod senzacyjnymi tytułami gwałtowne artykuły, odsądzające urzędników Adm. Pod. od czci i wiary i zarzucające im rozmaite ciężkie przekroczenia służbowe jak n. p. fałszywe informowanie, stronniczość i t. p. Zarzuty są tak fałszywe, tak z palca wyssane, że poprostu ubliżającem by było z nimi polemizować. Autor też nie robił ich na serjo. On najwidoczniej zastępował interesy zorganizowanych właścicieli realności i chodziło mu tylko o osiągnięcie konkretnych korzyści przy rozpoczynającym się wymiarze podatku domowo-czynszowego. Wyjaśnił to dostatecznie autor A. P. Ja tylko zaznaczę, że ubolewać należy, że do tego rodzaju ordynarnych napaści dały się użyć nawet poważne dzienniki lwowskie, z których — co z uznaniem podnieść należy — jedynie *Dziennik Polski* bezstronnie tę sprawę rozpatrzył i ocenił i stanął w obronie niesłusznie na-

pastowanych. Niesłusznie, bo przedstawiono sprawę, jak gdyby ci urzędnicy byli największymi wrogami społeczeństwa, działającymi tylko na jego szkodę, jak gdyby nie postępowali po obywatelsku. Z gruntu fałszywe przedstawienie rzeczy.

Okoliczności, z powodu których te zarzuty zrobiono, to wymiar podatku czynszowego, a sprawa ta była, jest i będzie błędnem kołem, jak długo będzie panować taka nieuczciwość w zeznawaniu czynszów, jak dotychczas. Gdyby właściciele realności zeznawali już nie prawdziwy, ale prawdopodobny czynsz, to z pewnością nie mieliby powodu żalić się na urzędników Adm. Pod. Ale wszelka tolerancja ma także swoje granice i co najmniej dziwnem można nazwać żądanie, aby urzędnicy przyjmowali z dobrą wiarą najnieprawdopodobniejsze zeznanie i w ten sposób krzywdzili nie tylko Skarb Państwa, którego są funkcjonarjuszami, lecz także i tych nie wielu, którzy, wypełniając swój obywatelski obowiązek, przedkładają prawdziwe zeznania i na których w razie zbytniej pobłażliwości przewalonoby cały ciężar podatkowy.

Przesądzoną już jest rzeczą, kto w tym wypadku zasługuje na zarzut nieobywatelskiego postępowania, bo żdzierstwo właścicieli realności otworzyło wszystkim oczy. I nikt już nie uwierzy, aby urzędnicy — a więc ci, którzy przestali już dawno być jakąś odrębną kastą — którzy są synami tego społeczeństwa, wśród którego pracują i z którem są związani tysiącznymi węzłami — których się prawie wyłącznie widzi przy warsztacie każdej pracy społecznej, obywatelskiej i narodowej — aby ci nie postępowali po obywatelsku.

I dlatego żal należy wyrazić, że dziennikarstwo lwowskie, dobrze poinformowane o stanie rzeczy, zamiast sprostować pokutujące gdzieś jeszcze błędne pojęcia, zamiast krzewić zaufanie do urzędników, miast zbadać podniesione przez kogoś zarzuty i poinformować się bezpośrednio u źródła, umieszcza na swoich łamach bezkrytyczne a oszczercze zarzuty, krzywdzące w wysokim stopniu wspomnianych urzędników.

Czy to słuszne, dobre i uczciwe postępowanie?

Po tej dygresji przystępuję do rzeczy.

Pan A. P. poruszył w swym artykule przedewszystkiem sprawę złego pomieszczenia. Biura urzędów i władz państwowych z reguły cierpią na tę wadę. Ale rzadko zdarzy się widzieć coś bardziej skandalicznego, jak lokal Adm. Pod. Cierpią na tem w równej mierze urzędnicy jak i kontrybuenci, a najbardziej cierpi dobro służby. Już dawniejsi Naczelnicy Adm. Pod. kołatali ciągle w Prezydjum o lokal, ale zawsze bezskutecznie, aż doszło do stanu, który wymaga jak najspieszniejszego i jak najradykalniejszego zaradzenia złemu. Smutno to rzeczywiście! Dzisiaj ustawa bierze w obronę dziennego robotnika, przepisuje wyraźnie rozmiar lokalu warsztatowego czy fabrycznego, wymaga koniecznej ze względu na hygjenę przestrzeni, powietrza i światła, a władza przemysłowa zamknie bez pardonu lokal, nieodpowiadający wymogom ustawy i niehygjenicznie urządzony — natomiast przełożona władza skarbowa nie dba o warsztat pracy swoich robotników pióra i każe im pracować w warunkach wprost zagrażających ich zdrowiu i życiu.

Wreszcie, na skutek podniesionych żalów ze strony urzędników na posiedzeniu Wydziału naszego Towarzystwa, Adm. Pod. dostanie za parę miesięcy 3 ubikacje, z których tylko jedna może jest odpowiednią na biuro — reszta to dawniej ciemny kurytarz, w którym cały dzień muszą się świecić lampy. I w ten sposób zaradzono złemu — połowicznie, jak zwykle u nas.

Urzędnicy Adm. Pod. mają już jednak dość tego marnowania swego zdrowia i nie przestaną, czy to wprost, czy też przez Towarzystwo, upominać się o odpowiedni t. j. zdrowo i hygjenicznie urządzony lokal, jak długo nie nastąpi pod tym względem radykalna zmiana.

W ostatnich dniach rozeszła się nawet pogłoska, że Prezydjum rozpoczęło starania o uzyskanie w drodze najmu lokalu na pomieszczenie Biura Egzekucyjnego, a lokal zajmowany dzisiaj przez Egzekucję oddanoby na użytek Adm. Pod.

Wiadomość tę przyjęto z wielkiem zadowoleniem, bo wskazywałaby, że miarodajne czynniki przyszły już same do przekonania, że brakowi lokalu trzeba raz wreszcie gruntownie zaradzić! Ale u ludzi obeznanych ze stosunkami wywołała ona niemałe zdziwienie. Bo trzeba wiedzieć, że Biuro Egzek. jest częścią Adm. Pod. i musi z nią pozostawać w ciągłym kontakcie. Na skutek zażaleń i zarzutów stron przeciw słuszności egzekucji urzędnicy muszą badać akta wymiarowe, prawomocność uskutecznionych wymiarów, porozumiewać się co do pewnych zarządzeń z referentami i t. p. Z drugiej strony urzędnicy Adm. Pod. załatwiają wiele spraw w krótkiej drodze przez zbadanie nieściągalności, adresu i przez porozumienie się w krótkiej drodze. Taksamo jest, jeśli strony zgłaszają się osobiście w swych sprawach. Wypadków takich jest dziennie kilkadziesiąt. Można więc sobie wyobrazić, ile ucierpi na tem urzędowanie, a więc dobro służby, jeśli Biuro Egzek. zostanie przeniesione z budynku, w którym jest obecnie umieszczone. I władza przełożona, stworzywszy w ten sposób warunki, utrudniające w wysokim stopniu prawidłowy tok urzędowania, za ewentualnie powstałe wskutek tego zaległości winić będzie potem urzędników i karać ich pomnażaniem godzin urzędowych — dwurazowem urzędowaniem i t. p. represaljami.

I dziwić się należy temu projektowi tem bardziej, że jest przecie tak łatwy sposób rozwiązania tego trudnego problemu.

W budynku bowiem przy pl. Cłowym mieści się także na I. piętrze Dyrekcja Okręgu Skarbowego, która z innymi tam umieszczonymi urzędami t. j. Urzędem Cłowym i Ekonomatem w luźnym lub żadnym nie pozostaje związku, a ze stronami ma mało do czynienia. Nic więc prostszego i odpowiedniejszego, jak przenieść D. O. S. do innego lokalu, jej lokal oddać do użytku Adm. Pod. a Biuro Egzek. pozostawić na dotychczasowem miejscu. Takie załatwienie sprawy wyszłoby na dobre służbie i tym setkom kontrybuentów, które każdego dnia muszą się windować na II. piętro.

Dalszą bardzo słabą stroną urządzeń Adm. Pod. jest zła manipulacja!

Urzędnik konceptowy, jako najdroższa siła robocza, powinien być, choćby ze względów ekonomicznych, używany tylko do takich robót, które ze względu na kwalifikacje jemu tylko można powierzyć, wszelkie zaś inne podrzędne czynności powinny być wykonywane przez siły tańsze. I tak dzieje się niewątpliwie wszędzie, gdzie ideą przewodnią wszystkich urządzeń jest celowe wyzyskanie siły roboczej. W Adm. Pod. dzieje się jednak zupełnie inaczej!

Warto zobaczyć, jak konceptowi urzędnicy Adm. Pod. biegają wprost na wyścigi z biura do biura, lub skaczą z piętra na piętro, zbierając załączniki i potrzebne wyciągi do aktów. Są oni w całem tego słowa znaczeniu „latającymi“, których można znaleźć wszędzie tylko nie u siebie — a biurka ich zdają się być tylko do parady i zaznaczenia, jak być powinno. Cośby o tem mogły powiedzieć i strony, czekające wskutek tego nieraz długo na odnośnego referenta, zanim ujrzą oblicze tego rozbieganego i rozskakanego człowieka.

I warto także widzieć, jak innym razem z całą powagą i namaszczeniem tracą liczne i drogie godziny i dnie na „reponowaniu“ i składaniu aktów, a więc na czynności czysto mechaniczne, ale konieczne. Nic więc dziwnego, że brak mu potem czasu na głębsze zastanowienie się nad sprawą, na dokładniejsze zbadanie, przeprowadzenie dochodzeń i t. p.; musi więc załatwiać sprawy pobieżnie, na ilość, aby się potem wykazać „policyjno-kontrolną“ kartką, że przecież coś zrobił.

Ale nietylko to są braki urzędowania Adm. Pod. Jest tu winien także, jak wszędzie św. Biurokratius. I jeżeli tok czynności w Adm. Pod. ma pójść gładziej i szybciej, to musi nastąpić także wyemancypowanie się z dotychczasowego postępowania, musi się pójść drogami nowożytnych reform i zerwać z dotychczasowym zmurszałym szablonem. W Adm. Pod. winny, jak w dobrze funkcjonującej maszynie, ząbki jednego kółka wchodzić w ząbki drugiego i w ruch go wprawiać — ani drobina energji i wysiłku nie powinna iść na marne. Tymczasem, jak wyżej wspomniałem, jest inaczej, bo brak celowego użycia czasu i sił, bo traci się je na drobiazgi, a brak na sprawy ważne. Widać na każdym kroku brak praktycznego, kupieckiego zmysłu, któryby administrację takiego „Geszeftu“ do zbierania podatków potrafił urządzić celowo, tanio i dobrze.

Takiem n. p. bezcelowem marnowaniem sił i czasu jest tam aprobata. Pracuje tam bowiem wielu urzędników starszych rangą i latami służby, którzy nieraz przez szereg lat prowadzili jakiś oddział podatkowy ku zadowoleniu władz i załatwiali odpowiedzialnie i dobrze wielkie i ważne sprawy Z chwilą przyjścia do Adm. Pod. (do Lwowa przenoszą się zwykle dla kształcenia dzieci) dostają się odrazu pod komendę aprobanta, czasem ledwie o parę miejsc starszego rangą, a równego wiekiem i latami służby. Czyż to nie śmieszne i to tembardziej, że nawet druk z zapytaniem do Policji o adres, do Magistratu o datę śmierci, lub wezwanie do strony musi być aprobowane? A zwracam uwagę, że w przedstanowczem i przygotowawczem stadjum idzie tysiące i tysiące pism i usterek, na które aprobanci trawić muszą czas i ener-

gję. Jednem słowem — aprobata powinna się bezwarunkowo ograniczać do spraw całkowicie przygotowanych, a więc wymiarów i to tylko większych i przygotowanych przez urzędników młodszych, nie mających należytej praktyki. Zyskałoby się przez to ze dwie wytrawne siły, które przy dzisiejszym systemie zmuszone są aprobować świstki i drobiazgi, a które można by zatrudnić załatwianiem spraw trudnych i poważnych, gdzie chodzi o znaczne dochody Skarbu Państwa i które dlatego powinno się powierzać tylko bardzo rutynowanym urzędnikom, a nie młodym praktykantom.

Poszczególnym urzędnikom konceptowym należałoby dać większą samodzielność, ale zarazem i odpowiedzialność — a to niewątpliwie wpłynęłoby dodatnio na dokładność i szybki tok załatwienia, a zarazem podniosłoby poziom moralny tych urzędników, gdyby wiedzieli, że wyłącznie sami odpowiadają za należyte załatwienie sprawy.

Pamiętać bowiem ciągle należy, że Adm. Pod. to nie II.-ga lecz I.-sza instancja, że tam nie powinny istnieć zaległości, bo na nich wychodzi źle kontrybuent, a jeszcze gorzej Skarb Państwa, tam dewizą być powinno: „pracować ściśle według ustawy, ale ułatwiać sobie tak, aby interes szedł“, na co można sobie z tem czystszem sumieniem pozwolić,. że praca urzędników, to praca przeważnie przygotowawcza, podlegająca kontroli i uchwale komisji, od której orzeczeń przysługują kontrybuentom środki prawne.

Za wielką wadę uważam dalej brak zainteresowania się i należytego wyszkolenia i celowego użycia sił praktykanckich.

Młody człowiek, który się dostanie na praktykę do Adm. Pod., to prawdziwy męczennik. Zaraz pierwszego dnia dostaje miejsce i biurko, o ile jest — a następnie jakieś stosy zaległości, których jest zawsze masa i bez słowa instrukcji, pouczenia lub wskazówki pozostawia się go swojemu losowi.

I teraz zaczyna się jego martyrjum. Znęca się nad aktami, które obraca po sto razy, nie wiedząc co z niemi zrobić — nie przydzielony nikomu męczy wszytkich wokół, prosząc o wskazówkę, a zarazem przeszkadzając wszystkim — męczy kontrybuentów, gdy się przypadkiem w jego ręce dostaną, bo nie wie o czem z nimi mówić — a częstokroć nawet nie wie po co ich właściwie wezwał, przez co zupełnie bezwinnie kompromituje siebie i władzę. Proszę sobie przedstawić, ile w takich warunkach minie czasu, zanim ten nieszczęśliwiec, zmuszony szukać dróg o własnych siłach, zacznie naprawdę pracować. Ile to zarzutów podnosi się przeciw Adm. Pod., nie wspominając o tem, że dany błąd popełnił młody praktykant, którego nie można winić, bo go nikt nie pouczył. I w takiej walce o każdy okruch fachowych wiadomości, o każdą szczyptę skarbowej wiedzy, najwybitniejsza nieraz zdolność zmanieruje się i stanie powierzchowną.

Czy to rzecz tak strasznie trudna zorganizować to jakoś i urządzić, że nikt się dotychczas tego nie podjął?

Przecie nic łatwiejszego, jak przydzielić praktykantów starszym urzędnikom, pod których kierunkiem będą się stopniowo od najłatwiejszych do najtrudniejszych spraw wdrażać w tok urzędowania, będą się uczyć znajo-

mości przepisów i pewnych koniecznych norm — sztuki szybkiego orjentowania się w aktach i w konferencjach z kontrybuentami — będąc przytem od pierwszej chwili pożyteczną siłą. Dopiero po takiem, co najmniej 6-ciomiesięcznem przygotowaniu, możnaby praktykanta usamodzielnić — bo nie szedłby po omacku, lecz z pewnym zasobem wiadomości stawiałby dalsze kroki o własnych siłach.

Te rozmaite zasadnicze braki w Adm. Pod., to zbyt niecelowe wyzyskiwanie sił, a wreszcie brak ich, ta biurokratyczna drobiazgowość, sprawia, że Adm. Pod. tonie wiecznie w morzu zaległości, że wymiary uskuteczania się za 2 i więcej lat razem. Wynika stąd ogromna strata dla Skarbu Państwa, przykrość dla kontrybuentów, którzy się ciągle z tego powodu żalą — a czysty zysk dla urzędników, którzy za mozolną pracę wśród najfatalniejszych warunków otrzymują dwurazowe 8-godzinne urzędowanie. „Ślusarz zawinił, kowala powiesili". Znana rzecz. Za winę władz przełożonych, mają odpowiadać urzędnicy, bez szukania przyczyny złego stanu, lub winowajcy, bez zbadania stosunków. Wygodne to — ale czy sprawiedliwe?

I w czasach ogólnej przygniatającej drożyzny, gdy urzędnik zmuszony szukać ubocznego zajęcia — mieszkać na końcu miasta — oszczędzać na każdym kroku i ograniczać nawet halerzowe wydatki — w czasach, kiedy z powyższych względów jednorazowe urzędowanie we Lwowie uważa się za najważniejszy postulat — za zdobycz ekonomiczną — władza przełożona, jak na drwiny z tych helotów biurowych daje im... dodatek... ale w wydatkach, spowodowanych dwurazowem urzędowaniem.

I jakżeż nie ma wzrastać nędza urzędnicza, skoro własna „ojcowska" ręka przełożonej władzy gnębi swoje dzieci bez litości? I jak nie ma róść rozgoryczenie i niezadowolenie, jak nie ma zaszczepiać się w duszy urzędniczej jad radykalnego kierunku, jeśli niesprawiedliwem zarządzeniem dotyka go się tak boleśnie?

To też rozgoryczenie i zniechęcenie rośnie i wzbiera jak fala. Bo czyż może zachętą być mają wyżej poruszone okoliczności, lub ciągłe i niesprawiedliwe szykany i ataki ze strony publiczności i przełożonych, wobec których urzędnik Adm. Pod. stoi zupełnie bezbronny? A może te osobiste stosunki i nowy kurs, który zapanował w Adm. Pod. od kilku miesięcy, a które dopełniają ten kielich urzędniczej goryczy i kompletują obraz tego urzędniczego „Ghetta"?

To też nic dziwnego, że dzisiaj każdy urzędnik konceptowy uważa służbę w Adm. Pod. za ogromną krzywdę losu — a gdy się tam skądinąd dostanie, koledzy, współczując z nim, składają mu szczere kondolencje. Natomiast przeniesienie z Adm. Pod. do innej władzy, uważa się za „wyzwolenie" z ciężkich mąk i wielkiego utrapienia fizycznego i moralnego.

A rozgoryczenie rośnie i rośnie, bo stosunki te stają się z każdym dniem coraz bardziej nie do zniesienia i wywołały już reakcję ze strony urzędników. Urzędnicy Adm. Pod. nie chcą dłużej służyć w takich warun-

kach — i jeżeli te stosunki w najbliższym czasie nie ulegną radykalnej zmianie — w takim razie wszyscy konceptowi urzędnicy Adm. Pod. musieliby... wnieść prośbę o przeniesienie na inne miejsce służbowe, przekonani, że wszędzie indziej znajdą odpowiedniejsze warunki do pracy — a za ich uczciwy trud i wysiłek spotkają ich nie szykany, lecz wyrazy uznania. *X.*

Urzędnicy podatkowi przy władzach podatkowych I. instancji.

W artykuliku, umieszczonym we *Wiadomościach* z dnia 15. września u. r., wyraził jeden z kolegów zapatrywanie, że powód powolnego awansu galicyjskich konceptowych urzędników skarb. leży w tem, że w konceptowej służbie skarbowej przy władzach podatkowych I. instancji zatrudnionych jest wielu urzędników podatkowych, którzy po prostu zabierają miejsca urzędnikom konceptowym, których wobec tego jest mniej. Jak można się było spodziewać, artykuł ten spotkał się z odpowiedzią jednego z interesowanych, umieszczoną w *Gazecie urzędniczej* z dnia 10. listopada 1910., którą to odpowiedź, jako wielce charakterystyczną, podaję tu dosłownie.

Odpowiedź.

(Nadesłane.)

Panu P-y, autorowi artykułu „Powód powolnego awansu urzędników skarbowych", umieszczonego w *Wiadomościach*, organie Towarz. Koncept. Urzędników Skarbowych z 15. IX. 1910.

Przedewszystkiem należy zwrócić panu autorowi uwagę, że urzędnicy podatkowi przydzieleni zostali do oddziałów podatkowych dla służby rachunkowej, a nie jako zastępcy konceptowych i tylko panowie referenci, chcąc ulżyć swym kolegom, zaprzęgli ludzi tych, nieposiadających wykształcenia akademickiego i poniżających (?!) zdaniem szanownego autora powagę urzędu, w rydwan pracy, zupełnie do niej nie należącej, „czysto konceptowej" (?!), którą wykonywali i dotąd z ujmą dla własnego zdrowia, gdyż pracą tą są przeciążani, wykonują nie „tandeciarsko" i „szyberowaniem", lecz ze zrozumieniem rzeczy, ku zupełnemu zadowoleniu swych przełożonych. Wyrazy uznania niejednokrotnie oddał tym podatkowcom były minister skarbu i prezydent Kraj. Dyr. Skarbu J. E. Witołd Mora Korytowski, a i fachowo bardzo uzdolnieni bezstronni panowie referenci podatkowi niejednokrotnie objawili życzenie, że woleliby podatkowca niżli niejednego pana konceptowego.

Pan autor może być mocno przekonany, że przydzieleni do oddziałów podatkowych starostw podatkowcy bez wyjątku wszyscy powrócą do

urzędów podatkowych i wdzięczni będą panu autorowi, jeźli dopomoże im do tego, gdyż przestaną być przyczepką bez „określenia“ i unikną niesłusznie miotanych na nich obelg, na które kto wie czy sam autor niezasłużył.

Podatkowiec.

Intencja tej „Odpowiedzi“, jak i fakty w niej zawarte, zniewalają mnie znowu do dania odpowiedzi na „Odpowiedź“, aczkolwiek czynię to niechętnie. A dlatego czynię to niechętnie, bo uważam, że nie jest chyba celem naszego organu polemizowanie z ludźmi, którzy, służąc w tej samej co my dykasterji, odczuwają również wiele przykrości naszego zawodu i którym także dobrze się nie dzieje, ale — powtarzam — zmusza mnie do tego treść artykułu.

Otóż szanowny autor „Odpowiedzi“ twierdzi stanowczo, że urzędnicy podatkowi zostali przydzieleni do oddziałów podatkowych starostw dla służby rachunkowej, a nie jako zastępcy urzędników konceptowych, a wyręczanie tych ostatnich w ich właściwych zajęciach pochodzi tylko ze zbytniej łaskawości panów referentów podatkowych wobec swych młodszych kolegów konceptowych z krzywdą panów urzędników podatkowych. Otóż przedewszystkiem należy sprostować twierdzenie jakoby urzędnicy podatkowi zostali przydzieleni do starostw jedynie dla robót rachunkowych. Tak w istocie być powinno, ale niestety jest inaczej. O dowody łatwo. Istnieją przecie takie oddziały podatkowe starostw, przy których zajętą jest tylko jedna siła konceptowa t. j. sam referent podatkowy i po dwie (np. Łańcut) a nawet i trzy (Lisko) siły podatkowe, a przecież nikt znający jako tako nasze stosunki nie ośmieli się twierdzić, że w oddziałach podatkowych jest dwa lub trzy razy więcej czynności rachunkowych, jak konceptowych. Dalszy dowód nieprawdziwości twierdzenia autora „Odpowiedzi“ jest ten, że przed niedawnym czasem Prezydjum Kraj. Dyr. Sk. przydzieliło 20 czy nawet 30 urzędników podatkowych do służby podatkowej I. instancji z tym wyraźnym motywem, że stało się to z braku sił konceptowych, a więc poruczono im zupełnie niedwuznacznie zastępstwo urzędników konceptowych.

Jeszcze jeden dowód. Wedle Schematyzmu na r. 1909. było w dniu 1. marca 1909. przy wszystkich oddziałach podatkowych ogółem 176 urzędników konceptowych a 145 urzędników podatkowych, a wedle Schematyzmu na rok 1910. cyfry te wynoszą 174 i 160. Zatem prawie połowa sił urzędniczych przy inspektoratach, to urzędnicy podatkowi, chociaż czynności konceptowe chyba bardzo znacznie przewyższają czynności rachunkowe.

Wszystkie te fakty są niewątpliwie dobrze znane autorowi „Odpowiedzi“, a jeżeli mimo to twierdzi inaczej, to czyni to wprost tendencyjnie.

A już najkategoryczniej zastrzec się muszę przeciw twierdzeniu p. autora, jakoby referenci podatkowi obarczali pracą urzędników podatkowych, aby ulżyć kolegom swym konceptowym, przydzielonym do inspektoratów. Takiej tendencyjności w rozdziale pracy bezwarunkowo nikt z naszych referentów się niedopuszcza, a insynuacje tego rodzaju z całą stanowczością odpieram. Jeżeli referent podatkowy wzywa podwładny mu personal podatkowy do robót konceptowych, to czyni to przedewszystkiem dlatego,

że ma takie polecenie z Dyrekcji, ale wskutek tego przydzielenia konceptowi urzędnicy z pewnością darmo chleba nie jedzą, bo i oni uginają się pod nadmiarem robót przy znanym wzroście agend i braku i to kolosalnym braku sił.

W dalszym ciągu artykułu chwali się autor, że urzędnicy podatkowi wykonują roboty konceptowe w czambuł bardzo dobrze i uzyskiwali nawet wyrazy uznania od swych przełożonych różnych stopni. Nie myślę odmawiać zasług panom urzędnikom podatkowym, pracującym w koncepcie, bo istotnie wypracowania łatwiejsze wobec długoletniej rutyny i przy pracowitości mogą oni dobrze wykonywać, ale w tem rzecz, że urzędnik podatkowy, załatwiający drobne sprawy konceptowe, jest tego zdania, że już dorównuje w zupełności konceptowym pod względem znajomości ustawodawstwa skarbowego w teorji i praktyce. W tem przekonaniu utwierdza ich zakorzeniona wielce niewłaściwa praktyka, wedle której w tych małych inspektoratach, w których są tylko dwie siły urzędnicze, t. j. jedna konceptowa a druga podatkowa, obejmuje na czas urlopu referenta zastępstwo, a więc cały referat podatkowy np. asystent podatkowy (ubiegłego roku miał taki wypadek miejsce w miejscowości R.). Zdaje mi się, że to absolutnie za daleko idzie.

Proszę sobie wyobrazić sędziego, który na czas swego urlopu zostawia zastępcę swego w osobie kancelisty. Porównanie zupełnie trafne, boć przecież od nas chyba nie nadarmo wymagają studjów prawniczych i fachowego egzaminu, tylko muszą być one na coś potrzebne. Naszego Rządu o zbytnią hojność posądzać nie można i wolałby on chyba poobsadzać inspektoraty podatkowe samymi urzędnikami podatkowymi, którzy wobec kwalifikacji mają niższe wymagania pod względem awansu, aniżeli zatrudniać ukończonych prawników, o których mu coraz trudniej. Jeżeli jednak decyduje się na drugą ewentualność, to widać tych prawników potrzebuje, a ich studjów prawniczych i ustawodawstwa skarbowego nie można chyba stawiać na równi z rutyną urzędników podatkowych. A takich gienjuszów wśród urzędników podatkowych, którzyby zakasowali „niejednego pana konceptowego" (jak chce autor omawianego artykuliku) razem z jego studjami, praktyką conajmniej równą tej, jaką ma p. podatkowiec, dotąd ziemia galicyjska w niezbyt wielkiej ilości wydała. Rzekome wyrażanie się referentów „bezstronnych" o wyższości urzędników podatkowych nad niejednym konceptowym zupełnie pojmuję, bo gdy mają do wyboru między świeżym praktykantem koncept. „prosto z igły" a rutynowanym urzędnikiem podatkowym, to wolą tego ostatniego, bo wskutek znanego przeciążenia pracą nie mają czasu na uczenie pierwszego, a roboty drugiego przy ścisłej rewizji aktów mogą być w pewnych wypadkach wystarczające.

Przy sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę na drugą anomalję w stosunkach wzajemnych urzędników konceptowych i podatkowych. Oto znam powiaty, w których godność zastępcy przewodniczącego komisji szacunkowych piastował miejscowy zarządca i naczelnik urzędu podatkowego z pominięciem drugiego urzędnika konceptowego. W czasie pełnienia funkcji

przewodniczącego przez referenta podatkowego anomalja ta, jako teoretyczna, mniej raziła, ale nieszczęście chce, że referent dłuższy czas obłożnie chorował. Wówczas odwołania przeciw wymiarowi pod. osob.-doch. adstruował drugi urzędnik konceptowy, a po przygotowaniu ich do zaopinjowania przez komisję, prosił pięknie pana zarządcę, aby zwołał posiedzenie komisji, przewodniczył na niej a potem po podpisaniu sprawozdań, wykonanych przez odnośnego koncepistę, przedłożył je do Dyrekcji. Fakt ten miał miejsce przed kilkoma laty w miejscowości N. T., gdy referent D. był chory, agendy inspektoratu prowadził koncepista H., a naczelnikiem urzędu podatkowego był zarządca G.

To są skutki, jeżeli się do pewnych czynności używa ludzi, nie mających żadnego zgoła pojęcia o czynnościach, dla których się ich przeznacza.

W końcowym ustępie „Odpowiedzi" utrzymuje autor, że bez wyjątku wszyscy urzędnicy podatkowi przydzieleni do oddziałów podatkowych starostw chętnie wrócą do służby przy urzędzie podatkowym. Przedewszystkiem wyrażam powątpiewanie o istnieniu pełnomocnictwa autora do przemawiania imieniem wszystkich kolegów, a powtóre wprost oświadczam, że w szczerość tej enuncjacji nie wierzę. A nie wierzę dlatego, bo wiem ile starań robią urzędnicy podatkowi, aby się dostać do oddziałów podatkowych, a nie znam wypadku, aby który pałał chęcią gwałtowną powrotu tam, skąd wyszedł, natomiast znam fakty, że urzędników, którzy z jakiegokolwiek powodu nie aplikowali się do służby w oddziałach podatkowych, wracano napowrót do urzędów podatkowych. Jeszcze jedna uwaga.

Mojem zdaniem wyrażenie, użyte w naszym artykuliku z 15. września 1910. co do poniżania było może nieco za ostre, a raczej panowie urzędnicy podatkowi je źle zrozumieli. Mojem zdaniem należy wyrażenie to tłumaczyć w ten sposób. Fakt, że urzędnicy podatkowi, zajęci przy inspektoratach podatkowych i sami siebie uważają za kolegów urzędników konceptowych, którym albo nic, albo niewiele ustępują co do sprawności i pożyteczności w służbie i publiczność mniej inteligientna żadnych różnic między jednymi a drugimi nie czyni, wytwarza opinję nawet u osób bardzo inteligientnych dla nas nieprzychylną i naszą służbę poniżającą w rzeczywistości. Są to skutki niezawinione przez urzędników podatkowych, nie mniej jednak skutki oczywiste i prawdziwe.

Na koniec skromna prośba pod adresem autora „Odpowiedzi". Jeżeli zechce kiedy polemizować z naszemi *Wiadomościami*, niech to czyni rzeczowo, a nie posługuje się fałszami i nie używa tak zarozumiałego tonu, będącego właśnie dowodem, że praca w koncepcie uczy urzędników podatkowych nie tylko robót konceptowych, ale także powoduje manję wielkości i pyszałkowatości. *J. P.*

Szkontrowanie urzędów podatkowych.

Szanowna Redakcja porusza w piśmie swem bardzo żywotne kwestje i ogromnie interesujące nasz stan.

Tem zachęcony chwytam za pióro z prośbą, aby Szanowna Redakcja zechciała łaskawie wspomnieć także i o następnej sprawie: W chwili wprowadzenia w życie ustawy z 25. października 1896., o podatkach osobistych obliczono, że stan pracowników, zajętych wykonaniem tej ustawy, istniejący po powiatach do dzisiaj, zupełnie pracy swej podoła.

I tak to powinno być, gdyby praca, jaką w pierwszych latach istnienia ustawy tej wykonywano, w niczem się nie zmieniła. Atoli z biegiem lat praktyka wykazała, że czynności te trzeba znacznie rozszerzyć, pogłębić i to tak pod względem materjalnym, jak i formalnym. Ile pracy przysporzyła sama tylko formalistyka w ostatnich latach, trudno tu opisywać. Każdy atoli, znający rzecz, przyzna, że dotychczas nie wydano jeszcze ani jednego zarządzenia, zdążającego do uproszczenia rzeczy.

Wskutek tego w tym dziale pracy powiększyły się znacznie czynności konceptowe, rachunkowe i manipulacyjne w ostatnich latach.

Prócz tego i czynności w innych działach służby podatkowej znacznie się zwiększyły, a to wskutek wprowadzenia pewnej reformy postępowania w niektórych działach, lub też wskutek wprowadzenia nowych czynności, przedtem nieistniejących.

Z licznych rozporządzeń, wydanych na tem polu, wystarczy wymienić ważniejsze, a już i te przekonywują o słuszności twierdzenia.

I tak w dziale służby ogólnej zarządzono prowadzić i w ewidencji utrzymywać tak zw. „Opis powiatu" (reskr. Min. Skarbu z 19. marca 1902. l. 161.). Dalej ustawa z 10. lutego 1907. Dz. u. p. Nr. 30. o taksach wojskowych i ustawa z 21. lipca 1908. Dz. u. p. Nr. 141. o przyznaniu datków na utrzymanie rodzin żołnierzy, powołanych do ćwiczeń wojskowych, wprowadza cały szereg czynności i mozolnej korespondencji. Wreszcie i skomplikowane prowadzenie rachunku ze zaliczki na koszta komisyjne, wprowadzone reskryptem z 8. maja i 6. sierpnia 1908. l. 7500., utrudnia i tak już zawiłe czynności.

Dział egzekucyjny w ostatnich latach prawie zupełnie zreformowano; wydano w tej gałęzi tak wielką ilość przepisów i tak ważnych, że do załatwienia czynności tego działu tylko w średnim powiecie należałoby wyznaczyć osobnego urzędnika. Odpowiedzialność jest tu bowiem wielka, a czynność cała wymaga ogromnej pilności i sprężystości wobec niebardzo uzdolnionych i chętnych sił egzekutorskich.

Dalej dodać należy, że i postępowanie przy podatku domowo-klasowym zreformowano w czasie ostatnim (reskr. Minist. Sk. z 12. listopada 1905. l. 20.531.).

Wskutek tej reformy przybył cały szereg czynności nowych i bardzo ważnych dla referenta podatkowego. Działalność jego w tej gałęzi ograni-

czała się wpierw do przygotowania sprawy, przedłożenia władzy krajowej i zawiadomienia strony. Obecnie prócz tej czynności ciąży na referencie cała odpowiedzialność — bo merytoryczne załatwienie sprawy.

Nie mówiąc już o innych czynnościach, poznać można z przedstawionego stanu, że zakres działania oddziałów podatkowych znacznie powiększono, stan zaś pracowników pozostał taki, jaki był w chwili wprowadzenia reformy podatków osobistych.

Chcąc atoli być bezstronnym przyznać należy, że w latach ostatnich wprowadzono uproszczone postępowanie przy szkontrach i rewizjach urzędów podatkowych i zapowiedziano dalsze w tym względzie zarządzenia.

Ale właśnie chodzi tu o czynności szkontra i uważając kwestję tę za otwartą, należy zapytać, czy nie byłoby wskazane, aby wszystkie czynności szkontra i rewizji urzędów podatkowych powierzyć ludziom, posiadającym w tym kierunku wyrobioną i pewną zupełnie praktykę.

W tym też celu, o ile sądzić można, wprowadzono nową u nas instytucję lustratorów urzędów podatkowych; bo kiedyż łatwiej i dogodniej a gruntownie zlustrować można czynności urzędu podatkowego, jak nie przy szkontrze? Z tego też powodu szkontra w Czechach przeprowadzają lustratorowie.

Poruszając tę sprawę, sądzę, że jest to wspólna myśl wszystkich referentów podatkowych, gdyż po zaprowadzeniu reformy w tym duchu, zyska każdy z nich kilka lub kilkanaście dni w roku, poświęconych obecnie szkontrum, dla swej pracy, której będzie się mógł oddać ze swobodą i w tem przekonaniu, że zmora ciężkiej odpowiedzialności na nich więcej nie ciąży.

Tę myśl uznawało już poprzednio i Ministerstwo Skarbu, poruczając reskryptem z 31. maja 1897. l. 12.074. przeprowadzenie szkontra i rewizji dyrekcjom okręgów skarbowych i uwalniając od tego w pewnych warunkach referentów podatkowych.

Lecz niestety już reskryptem prezydjalnym z 10. maja 1901. l. 1675. odwołano prawie zupełnie to zarządzenie z uszczerbkiem dla pracy referentów.

Ile atoli słusznych względów przemawia za tem żądaniem, osądzić może każdy nieuprzedzony a pojmujący rzecz sumiennie. Tego rodzaju reforma wyjdzie niewątpliwie na pożytek służby podatków stałych, a poza tem można śmiało twierdzić, że zmniejszy ona i koszta komisji, gdyż dziś prócz kosztów dla referentów wydawane są i bez tego koszta na lustracje krajowe. Wreszcie i tego pominąć nie można, że reforma taka pociągnie za sobą i zaoszczędzenie czasu w urzędach podatkowych, które dziś tracą wielką ilość dni w roku skutkiem przeprowadzania rewizji ze strony starostwa, dyrekcji okręgowych i krajowych lustracji.

BILANS.

Szanowna Redakcjo!

Numerem 12-tym z dnia 16. grudnia 1910. zamknięto pierwszy rok istnienia naszych *Wiadomości*. Po przeczytaniu tego numeru, nasunęły mi się na ten temat refleksje, będące jakoby bilansem całorocznej działalności naszego pisma, którą to działalność śledziłem uważnie przez cały ten czas i dlatego uważam sobie za obowiązek temi myślami podzielić się z kolegami.

Uwagi moje będą robione ze stanowiska czytelnika i dlatego sądzę, że nie wkroczę w kompetencję Szan. Redakcji, która niewątpliwie znowu ze swojego punktu widzenia będzie miała w tej chwili również wiele, albo i więcej do powiedzenia.

Stwierdzam przedewszystkiem ogólnie i od dawna odczuwaną potrzebę powołania do życia takiego pisma zawodowego, które byłoby odbiciem myśli, pragnień, dążeń i prądów, istniejących i nurtujących wśród konceptowych urzędników skarbowych.

To też poczytać należy Wydziałowi naszego Towarzystwa i inicjatorom w jego łonie za wielką zasługę, że umieli odczuć ten brak i że ten brak usunięto, stwarzając własny organ.

Gdy sobie przypomnę te czasy, kiedy to Towarzystwo nasze szukało przytułku „kątem“ w *Gazecie urzędniczej* i tam umieszczało prawie wyłącznie komunikaty, bo odpowiednich artykułów albo nie było, albo one nie stały na odpowiedniej wyżynie i te stosunki zestawię ze stanem obecnym, to przychodzę do przekonania, że Towarzystwo może z dumą patrzeć na to dzieło, stworzone dla obrony zawodowych interesów, a Szan. Redakcja może z zadowoleniem powiedzieć, że plon jej pracy „nie jest marny i ubogi, lecz bujny i obfity“.

Poruszano bowiem w *Wiadomościach* żywotne i aktualne sprawy, obchodzące ogół konceptowych urzędników skarbowych, stworzono kontakt z kolegami z prowincji — informowano o działalności Wydziału Towarzystwa — i wywołano u ogółu członków żywsze zainteresowanie się sprawami zawodowemi i pewne większe poczucie wspólności interesów i solidarności.

Jeśli jednak podnoszę z uznaniem zasługi, to sądzę, że słusznem jest również nie zamilczeć zauważonych braków i usterek, tembardziej, że są to wady, które powinny się dać z łatwością usunąć.

Przedewszystkiem więc uderza mię zbyt częste wypełnianie łamów *Wiadomości* fachowymi artykułami o piwie, cukrze, zapałkach i t. p. Artykuły te czytam z zainteresowaniem, bo są dobre, ale sądzę, że my mamy takie morze spraw ogólno-zawodowych i ważnych, które należałoby obszernie omówić i rozstrząsnąć, że umieszczanie tego rodzaju specjalnych artykułów uważam za nieodpowiednie i zdaje mi się, że byłoby racjonalniejszem stworzyć dla nich we *Wiadomościach* osobny „kącik“ czy dodatek, a nie umieszczać ich ze szkodą dla artykułów aktualnych i ogólnych.

Usprawiedliwiam jednak to postępowanie tem, że nie mogę się oprzeć wrażeniu, że w tych wypadkach Szan. Red. znajduje się w stanie konieczności t. zn. nie ma innych artykułów. Wynikałoby z tego, że współpracownictwo kolegów jest bardzo słabe, albo żadne. Że to przypuszczenie jest uzasadnione, to widzę już z tego, że podpisy i szyfry artykułów powtarzają się — zatem pracuje tylko kilku — a ogół wprawdzie chętnie czyta, a nawet niecierpliwie czeka na gazetę — ale czynnie wcale nie popiera Szan. Redakcji i nie uważa sobie za obowiązek w tym kierunku współdziałać.

Ten smutny objaw zauważyłem nawet wśród znacznego grona swoich kolegów, którzy mogliby i umieliby pisać rzeczy dobre, którzy przyznają potrzebę tego rodzaju pracy — a nawet obiecują, że „coś" napiszą — a tymczasem wiem pewnie, że dotychczas do takiej pracy się nie zabrali.

A dalej. *Wiadomości* miały stworzyć kontakt z kolegami z prowincji. Kontakt t. zn. wymianę myśli i zapatrywań i wzajemne informowanie się o stosunkach. Tymczasem ten kontakt jest jednostronnym, bo zauważyłem zupełny brak korespondencji z prowincji.

Nie wiem, czy Szan. Red. ich nie umieszcza, czy też koledzy z poza Lwowa nie mają nam nic do powiedzenia — lub też są pod tym względem zbyt wygodni albo obojętni.

Zdaje się, że winę braku tych korespondencji należy przypisać kolegom, a w takim razie musi się ze smutkiem czytać na czele każdego numeru naszego pisma, wystosowany do tych kolegów apel, który pozostał i pozostaje bez echa...

A na koniec rzecz ważniejsza.

Organ, który ma bronić naszych praw, dążyć do ich rozszerzenia, który zakreślił sobie pracę nad naszem podniesieniem pod względem społecznym i materjalnym i nad rozszerzeniem naszych intelektualnych horyzontów, winien być bezwarunkowo niezależnym, wolnym od wszelkich wpływów i aprobaty, czy cenzury niepowołanych do tego czynników. Organ taki powinien śmiało, odważnie i szczerze wypowiadać swe myśli bez względu na to, czy one będą komu miłe, czy też u pewnych sfer nie znajdą uznania.

I o ile nie mam żadnej wątpliwości co do zależności naszego pisma — co mi gwarantuje sama osoba redaktora — o tyle z drugiej strony widzę, że nasze pismo nie zupełnie odpowiada reszcie wymogów.

Widzę więc zbyt wielką rezerwę w poruszaniu spraw drażliwszych i niemal ciągłe liczenie się z tem, co „u góry" będą o tem mówić, czuję doskonale niedopowiedziane myśli i życzenia, i widzę zbyt wiele domyślników, dla bezpieczeństwa poobwijanych jeszcze w bawełnę, zamiast słów silnych i jędrnych, a powiedzianych z męską powagą i odwagą.

Jakby nieśmiały jeszcze zwrot w tym względzie i jakby słaba próba w tym kierunku zaznacza się doskonały zresztą artykuł w numerze 11-tym p. t. „O stosunkach w galic. konc. służbie skarbowej". Widać z niego, że autor zna te stosunki znakomicie, czuć, że one go już bardzo zniecierpliwiły

i że chciałby raz duszę otworzyć i wypowiedzieć się słowem, co dźwięczy jak metal, a tnie jak stal, ale i on zbyt szybko poskromił swe bezbożne pragnienia i bardzo ostrożnie wypowiadał swe zupełnie słuszne uwagi.

Tak samo, albo i gorzej przedstawia się artykuł w Nrze 12-tym *Wiadomości* o stosunkach w Administracji Podatków we Lwowie. Artykuł, napisany rzeczowo i bardzo dobrze — porusza niemożliwe wprost tamtejsze stosunki. Pisany widocznie przez człowieka, który na własnej skórze wyczuwał, albo jeszcze wyczuwa rozkosze tego urzędowania. Ale zamiast w energicznych słowach zażądać kategorycznie od władzy zniesienia krzywdzącego, dwurazowego, 8-godzinnego urzędowania i jak najspieszniejszego usunięcia wszelkich wad i braków — zamiast zaapelować do Wydziału Towarzystwa, by energicznie się tą sprawą zajął — on nic nie znajduje, tylko słowa pokornej prośby.

Czyż bolączek naszego życia zawodowego, których jest taka masa, a których usunięcie natrafia zawsze na wielki opór sfer miarodajnych, mamy dotykać zawsze tylko przez podwójną warstwę waty, aby nie bolały... ale nie nas?

Czyż zawsze będziemy tylko zdaleka dawać do zrozumienia, że owe bolączki istnieją — z obawą jeszcze, by się nie domyślano o co chodzi — zamiast nazywać rzeczy po imieniu i krzyczeć głośno, że jest źle, nawet bardzo źle i domagać się odpowiednich reform.

Czas już zerwać z dotychczasowym systemem!

Nie znaczy to, iżbym zachwalał modłę pism rewolwerowych, ale zalecam gorąco wyciąganie bezwzględne wszystkich wad i braków na światło dzienne, silne akcentowanie naszych postulatów, zalecam pozbycie się przesadnej drażliwości i występowanie w każdej sprawie z godnością i po męsku, bo tylko ten sposób postępowania godny jest ludzi z tem wykształceniem i na tem stanowisku, jak nasze.

XYZ.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

J. E. Drowi Stanisławowi Głąbińskiemu przesłało nasze Towarzystwo z powodu zamianowania ministrem kolei żelaznych następujący telegram gratulacyjny:

„Towarzystwo Galicyjskich Konceptowych Urzędników Skarbowych, przepełnione wdzięcznością za wszystkie dobrodziejstwa, wyświadczone przez Waszą Ekscelencję tak Towarzystwu, jak i ogółowi urzędników państwowych, wita Waszą Ekscelencyę z radością w Radzie Korony, przesyła wyrazy hołdu i łączy najserdeczniejsze życzenia na przyszłość. Klusik-Orzechowski, Prezes — Pirożyński, Sekretarz“.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszym radcom skarbu Adolfowi Pawłowskiemu i Józefowi Dobiji ordery żelaznej korony III. klasy.

Mianowania. Minister skarbu mianował wicesekretarzy ministerjalnych Dra Tadeusza Baucha, Brunona Bujaka i dra Jana Komorka sekretarzami mini-

sterjalnymi, koncepistów ministerjalnych Dra Teodora Dąbrowskiego, Edwarda Wernera, Juljusza Oszackiego i Dra Kazimierza Baudę wicesekretarzami ministerjalnymi, koncepistę galicyjskiej Prokuratorji Skarbu dra Karola Birgfellnera koncepistą ministerjalnym, a koncepistę skarbu Stanisława Dzierżanowskiego komisarzem skarbu.

Minister skarbu mianował starszego radcę skarbu Antoniego Sołtysika zastępcą komisarza rządowego przy Ziemskim Banku Hipotecznym.

Minister skarbu zamianował sekretarzy skarbu Bronisława Dumnickiego, Ignacego Janasińskiego, Ignacego Klemensiewicza, Dra Jana Gottfrieda, Józefa Łukaszewskiego, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Teofila Newelicza, Marjana Puchalika, Leopolda Krupskiego, Jana Opalińskiego, Stanisława Buszka, Tomasza Armatysa, Franciszka Kierniga, sekretarza skarbu z Departamentu Zawodowo-rachunkowego Ministerstwa Skarbu Juljana Trusza i wicesekretarza ministerjalnego Dra Marjana Niemczewskiego radcami skarbu, a komisarzy skarbu Leona Szwedzickiego, Jana Grychowskiego, Stanisława Ostaszewskiego, Jakóba Tarsę, Andrzeja Pabijana, Stanisława Urbańskiego, Józefa Myconia, Józefa Rubczaka, Adolfa Weingartena, Józefa Pirożyńskiego, Stanisława Fiałkiewicza, Bohdana Bułyka, Edmunda Kiełbińskiego, Mikołaja Gawiaka, Michała Pajora, Włodzimierza Połoszynowicza, Włodzimierza Łotockiego, Antoniego Postróżnego, Władysława Huppenthala, Jana Towarnickiego i Antoniego Oprycha sekretarzami skarbu.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało koncepistów skarbu Władysława Kropaczka, Longina Chodorowskiego, Antoniego Majewskiego, Emila Turczmanowicza, Hilarjona Domanika, Franciszka Szanka, Dra Józefa Gołbę, Dra Józefa Karmowskiego, Jana Hoszowskiego, Dymitra Moroza, Włodzimierza Kowblańskiego, Dra Aleksandra Kreutza, Dra Stanisława Kozaka, Bronisława Trenczaka, Władysława Skrzydylkę, Leona Wojtowicza, Wiktora Schindlera i Dra Adolfa Bollanda komisarzami skarbu, konceptowych praktykantów skarbu Zygmunta Langnera, Mieczysława Słotołowicza i Mieczysława Gawalewicza koncepistami skarbu, a ukończonych słuchaczy praw Michała Jurczenkę i Hermana Herziga praktykantami konceptowymi skarbu dla Oddziałów Podatkowych Starostw w Kołomyji i Złoczowie.

Przeniesienia. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło komisarzy skarbu Zenona Mikulińskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XVII.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XVIII.), Józefa Kupczyka z Nowego Sącza (D. O. S. — O. N.) do Sambora (D. O. S. — O. N.), Hermana Wiesenberga ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XVIII.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XVII.), Michała Jurkiewicza ze Złoczowa (St. — O. P.) do Śniatyna (St. — O. P.) — koncepistów skarbu Stanisława Krzaklewskiego z Brzeżan (D. O. S. — O. N.) do Lwowa (U. W. N.), Józefa Kamudę ze Sambora (D. O. S. — O. N.) do Nowego Sącza (D. O. S. — O. N.) i Bronisława Bartaka z Jarosławia (D. O. S. — O. N.) do Przemyśla (D. O. S. — O. A.)

Spensjonowanie. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło komisarza skarbu Alfreda Hillbrichta w stan stałego spoczynku.

Wystąpienie. Praktykanci konceptowi skarbu Stanisław Skulski i Józef Szczepanowski, zamianowani auskulantami sądowymi, wystąpili ze służby.

Uwolnienie. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu uwolniło praktykanta konceptowego skarbu Józefa Gawlikowskiego od dalszej służby.

† Zmarli. Wincenty Gruszecki, starszy komisarz górniczy, zmarł dnia 28. grudnia 1910., Arnold Maszczykowski, komisarz skarbu, zmarł dnia 31. grudnia 1910., Władysław Matkowski, sekretarz skarbu, zmarł dnia 5. stycznia 1911.

Zmiany w Ministerstwie Skarbu. Kierownictwo sekcji monopolowej objął radca ministerjalny Dr. Fleissner, który dotąd kierował biurem prezydjalnem; kierownikiem biura prezydjalnego został radca sekcyjny Dr. Grimm.

Podwyższenie stanu systemizowanego. Z powodu kreowania Starostwa w Skolem podwyższyło Ministerstwo Skarbu stan systemizowany sekretarzy skarbu o jedną posadę.

Zniżki kolejowe dla rodzin urzędników. Ministerstwo Kolei Żelaznych rozporządzeniem z dnia 6. grudnia z. r. rozszerzyło prawo do ulg i zniżek biletów jazdy dla oficerów także na członków ich rodzin, żyjących we wspólnem gospodarstwie domowem i udzieliło tych samych ulg także wdowom i sierotom po wojskowych.

Rozporządzenie to ma moc obowiązującą od 20. z. m., a zniżki wynoszą 50% dotychczasowej ceny biletu.

Ulgi te uzyskali wszyscy przynależący do armji dzięki wyraźnemu życzeniu sędziwego Monarchy, który zawsze bardzo troskliwie opiekuje się armją.

Udzielenie tych korzyści rodzinom oficerów uważam za słuszne, ale nie widzę zupełnie powodu dlaczego Ministerstwo Kolejowe nie udzieliło równocześnie tych samych ulg także rodzinom urzędników państwowych. Wprawdzie niektóre pisma zawodowe urzędnicze przypuszczają, że to się niewątpliwie ze względów słuszności stanie w najkrótszym czasie, lecz ja nie podzielam tych optymistycznych zapatrywań, jakkolwiek sądzę, że urzędnicy są co najmniej taksamo ważną częścią składową maszyny państwowej, a znajdują się z reguły w gorszych stosunkach materjalnych od oficerów i z tego powodu zasługują nawet bardziej na tego rodzaju względy.

Dotychczas urzędnicy starali się bezskutecznie o uzyskanie takich ulg kolejowych dla swych rodzin. Cała tajemnica ujemnego wyniku zabiegów leży w tem, że stan urzędniczy nie ma tak możnych i wpływowych protektorów, których jedno słowo zaważyłoby na szali.

Urzędnicy państwowi zdani są w zupełności na swoje własne siły, a co kiedykolwiek uzyskali, to jedynie po długich latach walki, starań i usilnych a wytrwałych zabiegów. Względy słuszności lub widocznej potrzeby nie były nigdy motywem, aby z własnej inicjatywy udzielić urzędnikom jakiejś korzyści.

Dlatego nie tracąc czasu na daremne wyczekiwania, organizacje urzędnicze powinny natychmiast rozpocząć usilne starania, aby dla swych rodzin uzyskać te same ulgi jazdy, jakie uzyskali członkowie armji, a także i dla siebie do 50%. *H. W.*

Pragmatyka służbowa. Kolega Feldtman, jak kolegom wiadomo, opracował projekt zmian w rządowem przedłożeniu pragmatyki służbowej, który zostanie przedłożony Izbie Poselskiej. Chcąc poprzeć nasze usiłowania w kierunku uzyskania pewnych zmian projektu, odniesiemy się w tych dniach do kolegów, z prośbą o zbieranie podpisów wśród urzędników ze studjami akademickiemi, za naszym projektem zmian. Wszystkich kolegów prosimy usilnie o gorliwe zajęcie się tą sprawą.

Wiece w sprawie 20% dodatku drożyźnianego. Wedle otrzymanych informacji miały wiece, urządzane w dniu 8. grudnia 1910. we wszystkich większych miastach Galicji, przebieg bardzo poważny i odbyły się przy bardzo licznym współudziale urzędników.

Członkowie naszego Towarzystwa, do których za pośrednictwem dotyczącego komitetu, jako tegoż przewodniczący zwróciłem się z prośbą o zorganizowanie tych wieców wspólnie z delegatami innych towarzystw urzędniczych, zajęli się tą sprawą bardzo gorliwie, biorąc bardzo czynny udział w zwołaniu wieców i wszyscy nadesłali na moje ręce uchwalone na wiecach rezolucje, które odesłano do Wiednia.

Wobec tego pozwalam sobie złożyć wszystkim P. T. kolegom serdeczne podziękowanie za gorliwość i trudy podjęte w interesie całego stanu urzędniczego. *Józef Pirożyński.*

Podziękowanie. Z okazji awansu na sekretarza skarbu otrzymałem od miejscowych i zamiejscowych konceptowych urzędników skarbowych nader liczne dowody życzliwości. Obawiając się, bym dziękując za przesłane życzenia nie pominął przypadkiem kogo z życzliwych kolegów, pozwalam sobie na razie tą drogą złożyć im serdeczne podziękowanie za pamięć.

Józef Pirożyński.

Dr. Michał Wiktor — Dentysta. Lwów, ul. Halicka 21. udziela na mocy zawartej umowy P. T. Urzędnikom, powołującym się na *Wiadomości*, 10 procent opustu przy wszelkich poradach lekarskich, jakoteż rwaniu, plombowaniu i wstawianiu sztucznych zębów.

Zwraca się uwagę szanownych P. T. Czytelników na następujące firmy:

Pierwsze ogólne Towarzystwo Urzędników Ausro-Węgierskiej Monarchji we Wiedniu „Beamten-Verein" (ogłoszenie na stronie 10).

Zakład Dentystyczny Wilhelma Kaltera (ogłoszenie ua stronie 2).

Piekarnię Winnicką Mieczysława Wierzbickiego (ogłoszenie na stronie 12).

Pierwszą Krajową Spółkę instalatorów (ogłoszenie na str. 13).

Pracownię kostjumów i sukien damskich Józefa Dudka (ogłoszenie na str. 1).

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.